

# Bartnik, Czesław S.

---

## Istota więzi eklezjalnej

---

Studia Płockie 23, 11-17

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Czesław S. Bartnik

## ISTOTA WIĘZI EKLEZJALNEJ\*

Refleksja teologiczna wykazuje że Jezus z Nazaretu dokonuje swego Dzieła - realizuje Siebie w tym Dziele - na zasadzie osobowej struktury rzeczywistości. Toteż w osobie trzeba szukać całego spoiwa dzieła zbawienia i Kościoła.

### Osobowa geneza

Pytając o pragenezę Kościoła i jego „samowież”, ogół wyznań chrześcijańskich, w tym także wiele teologicznych kierunków katolickich, poszukuje wiązań wyłączenie o charakterze rzeczowym. Jest to jednak poważny błąd metodologiczny, pełniący w samym punkcie wyjścia. Wszelkie „początki” i wiązania w dziedzinie religijnej tkwią głównie w misterium osobowym, czyli prozopoicznym /prosopon znaczy po grecku osoba/. I tak samym początkiem chrześcijaństwa jest nie jakaś rzecz, wydarzenie lub język, lecz przede wszystkim osoba, przede wszystkim Osoba Jezusa Chrystusa. Chrześcijaństwo nie zostało zadekretowane, ani „założone administracyjnie”, lecz wyłoniło się - i ciągle się wyłania - z Nieskończoności Osoby Jezusa Chrystusa, z Jego kościołotwórczej Postaci, z Jego osobowej Misji Trynitarniej, przede wszystkim z Wcielenia, to jest osobowego związania Syna Bożego z człowiekiem: osobą w osobą. Takie prozopoiczne wyłanianie się Kościoła z Trójcy Świętej posiada prymat w rzeczywistości, która nastąpiła po empirycznej i doczesnej historii Jezusa. Osoba może być więzią, absolutną i wieczną, bo pozostaje rzeczywistością, nieodwracalną, niezniszczalną, niezatartą w swych dokonaniach, niewypowiedzianą w swym bycie.

Kościół tedy nie wynika z jakiegoś anonimowego procesu zmierzającego ku nicości, ale jest on pierwszą i prostą konsekwencją, osobowego charakteru zjawiska religijności. Jego strukturę określa relacja prozopoiczna: osoba - „ja”, osoba - osoba, osoba ludzka - Osoba Boża. Kościół to spełnianie się osoby w osobach. Kościół - powtórzmy - jest zbiorem nie tyle rzeczy, zdarzeń, procesów, idei, nawet słów lub łask, ile raczej absolutnym spotkaniem osób, zaświadczonej przez Boga: Komunią Osób Bożych - Kościół Trynitarny Niestworzony, Komunią Trójosobowego Boga z ludzkością - Kościół Boży oraz zespoleniem człowieka z człowiekiem - idealna ludzkość, Kościół Wiecznych Ludzi. Decyduje o tym ostatecznie relacyjna, odnośnicza i sensodawcza struktura osoby jako takiej. Osoba jest zawsze relacją /św. Augustyn/.

Osoba Słowa Bożego, rozpisując się na historyczną ekonomię zbawienia, konstytuuje swój Kościół w samych jego początkach na zasadzie Personalnej Instytucji Dwunastu. Faktycznie była to grupa liczniejsza, ale przez pierwszych „teologów” została przyjęta jako symbol 12 pokoleń Izraela, przedstawiających mistyczną rozetę wszystkich narodów świata, do których Jezus był - i jest - posłany. Dwunastu stanowią podstawowy załączek Kościoła i zarazem ogólnohistoryczny prawzór Królestwa Bożego na ziemi.

### Osobowa geneza biskupstwa

Również osobowa była zasada konstytuowania się Kościoła i Dwunastu. Na tej samej zasadzie po „dwunastycznej” inkarnacji misji Syna Bożego musiała przyjść - ze względu na temporalny charakter stworzenia - inkarnacja po-apostolska, zwana w późniejszym czasie jednoznacznie „biskupią”. Na początku jawiła się ona co najmniej na trzy sposoby, emisje, wersje: Jakubową, Pawłową i Janową.

a/ Wersja Jakubowa - centralna, dla chrześcijaństwa raczej judaistycznego, Jerozolimiska - wywodziła się wprost z instytucji Dwunastu i świadomości dwunastycznej. Trzeba zaznaczyć, że kategoria „Dwunastu” mieściła w swej istocie element sukcesji, czyli samokontynuowania się Ewangelii Królestwa, bo jej kod semantyczny był otwarty na „wszystkie narody”, na przyszłość i na „wielość świata”.

Ujawniła się po raz pierwszy w przypadku Macieja. Po zdradzie przymierza mesjańskiego ze strony Izraela, co symbolizuje teologiczna postać Judasza, św. Piotr wyłożył ideę radykalnej substytucji „Narodu” na „narody”, czyli Izraela na Pełnię Narodów w postaci konieczności dokooptowania do Kolegium innego ucznia, który wchodził w krąg publicznej historii Jezusa od Jego chrztu, poprzez nauczanie, aż do zmartwychwstania, by „był świadkiem zmartwychwstania” /Dz 1,21 nn./. Pozostało tylko problemem, jak wyrazić empirycznie i teologicznie ów konieczny związek „Narodu” z „narodami” i czasu Kościoła z czasem Jezusa, czasów późniejszych z czasem „początkowym”. Swoich Dwunastu Jezus historycznie powoływał historycznie. Tutaj powołania eklezjalnego miał dokonać już „Duch Jezusa”, czyli Duch Święty. A więc rzucono los o charakterze „zdania się na Boski Początek”, o charakterze pneumatologicznym, pentekostalnym.

Casus Macieja w hermeneutyce Piotra otworzył drogę dla dalszej sukcesji, przygotowującej Kościół Jerozolimski do misji bardziej powszechnej. Jednocześnie jednak sama Jerozolima jako Święte Miasto i Kościół po odrzuceniu Mesjasza traciła już na zawsze wiodący, sakralno-liturgiczny charakter miasta chrześcijańskiego, by nie stanowić już nigdy centrum historii zbawienia, ani głównego ośrodka eklezjalnego. Miejsce Jerozolimy - wraz z otwarciem Dwunastu na „nowych” - miała zająć Antiochia, a następnie Rzym. Jednocześnie idea Kahału, wiążanego nierozzerwalnie z Jerozolimą Izraela, przechodziła w chrześcijaństwie w ideę Eklezji osobowej. Przy tym Jerozolima nie miała nigdy konkurować z Rzymem. Jerozolima była typem jednego Narodu, Rzym miał być typem Całej Rodziny Narodów /populus gentium/. Jerozolima pozostawała pre-historią chrześcijaństwa, jakąś „przed-historią”, Rzym miał być historią i po-historią, aż do czasów ostatecznych.

W Jerozolimie, gdzie rodziło się Niemowlę Kościoła Chrześcijańskiego, na początku „wikariuszem” Dwunastu był jeden z nich, Apostoł, Jakub Starszy, brat Jana. Apostoł jednak zostaje w 44 roku zamordowany. I oto akty prześladowcze przemieniają się na płaszczyźnie ekonomii Bożej w rozesłańcze, połączone jednocześnie z poszukiwaniem innego, własnego chrześcijanom, Miasta Świętego. Opatrzność wykorzystywała prześladowania chrześcijan ze strony Żydów dla dobra młodego Kościoła. Ponieważ w sytuacji ostrych prześladowań na czele Kościoła Jerozolimskiego nie mógł już stać nikt z Dwunastu, dlatego Apostołowie ustanowili tam swoim sukcesorem kogoś spoza siebie /Jk 1, 1; 1 P 1, 1/, a mianowicie Jakuba Małego /ho Mikros/, syna Kleofasa i Marii /Mk 15, 40/, „brata Pańskiego”, nawróconego prawdopodobnie podczas wielkiej chrystofanii /1 Kor 15, 7/ i właśnie rozmiłowanego w tradycjach żydowskich, na co wskazuje też list jego autorstwa. Apostołowie próbowali stosować wobec macierzystego Kahalu żydowskiego taktkę ugody i niedrażnienia.

Tak narodził się pierwszy „biskup” jerozolimski. Ale nie było wówczas jeszcze nazwy odpowiedniej dla tego nowego urzędu: dawnego przecie, ale i zarazem nowego, „biskupiego”. Operowano więc tylko imieniem: Jakub. Nie nastąpił on po kimś konkretnym z Dwunastu. Nie był powołany ani przez Jezusa historycznego, ani przez Ducha Jezusa. Miał nieomyślność jednostkową ze względu na czas kładzenia podwalin pod Kościół uniwersalny i ze względu na organiczny związek ze środowiskiem Dwunastu. Otrzymał urząd jako jednostka, stał się biskupem „monarchicznym” /odtąd według katolicyzmu jest tylko jeden biskup w jednym Kościele lokalnym, nie ma tam „episkopatu kolegialnego”/. Piotr, uchodząc do Antiochii, wówczas duchowej stolicy Wschodu, uznał Jakuba za Głowę Kościoła Jerozolimskiego: „Doniesicie o tym Jakubowi i braciom. I udał się gdzie indziej” /Dz 12, 17/. Jakub zaś niezadługo gościł św. Piotra na soborze Jerozolimskim /Dz 15, 1 nn./, stał po prawicy Piotra i brał udział w apostołskim zatwierdzeniu Pawłowej misji wśród pogan /Ga 1, 19; 2, 9.12/. Był to „filar Kościoła” obok Piotra i Jana, w czym widać istotną równość między biskupem a Dwunastu.

W roku 62 Jakub Mały został ukamienowany za sprawą arcykapłana Ananiasza. Po nim nastąpił Symeon. I tak rozpoczęła się i kontynuowała jerozolimska wersja biskupstwa.

b/ Wersja Pawłowa to była wersja do świata pozażydowskiego, hellenistyczna. Paweł miał znaczne wykształcenie hellenistyczne. Prześladowania ze strony Żydów palestyńskich ciągle przyspieszały otwieranie się Kościoła na całą Rodzinę Narodów /„poganie” to nazwa pejoratywna, ubliżająca/. Dla tego dzieła konieczna była hellenistyczna koncepcja episkopatu, już bez empirycznego, widzialnego związku z historią Jezusa, a nawet z tradycją jerozolimską i galilejską, wyrastająca jednak z Serca Kościoła po-paschalnego dzięki bezpośredniej, charyzmatycznej chrystofanii /Dz 9, 1 nn.; 1 Kor 15, 8/. Stąd św. Paweł miał nieomyślność jednostkową, ale dla jedności Ewangelii i Kościoła był poddany weryfikacji kościelnej, dwunastycznej, co miało faktycznie miejsce głównie w 15-dniowym kolokwium z Piotrem, Jakubem i Janem /Ga 1, 18 nn.; 2, 9 n./.



Św. Paweł stał się prawozorem biskupa „monarchicznego”, pasterzującego nad „Kościołem dla nieobrzezanych” /Dz 13, 2 nn./, stanowiącym drugą połowę Kościoła chrześcijańskiego, już nie „Kościoła Izraela”, lecz „Kościoła Wszystkich Narodów”. Tego Kościoła uniwersalnego nie byłoby w stanie zrealizować sami Dwunastu, którzy nie mieli przygotowania hellenistycznego, choć jednak strzegli dobrze duchowych korzeni chrześcijaństwa. Jest znaczące, że do dziś żydzi uważają Pawła z Tarsu, nawet nie Jezusa, za twórcę chrześcijaństwa, no i za „zdrajcę” judaizmu. Paweł z kolei ustanawiał biskupów w dzisiejszym znaczeniu po założonych przez siebie Kościołach lokalnych, powierzając im substancję władzy apostoelskiej: posługę słowu, udzielanie sakramentów /łącznie z wkładaniem rąk/ oraz kierowanie konkretnym Kościołem lokalnym. Paweł był niejako inną „emisją Dwunastu”, szczególnym naśladowcą Chrystusa jako „Misjonarza”, ale ściśle współdziałającym z Dwunastoma. Dzięki temu powstawali - paralelnie do sukcesorów Dwunastu i w powiązaniu z nimi - miejscy biskupi rezydencjalni, określane swymi imionami: Barnaba, Sylwan, Tymoteusz, Tytus, Arystarch, Marek, Łukasz, Klemens, Epafras, Tychik, Krescens, Artemas itd. To były owe Pierwsze Ikony Eklezjalne. Paweł ich ustanawiał, wkładał na nich ręce i posyłał ich jako swych zastępców i następców, by kierowali różnymi Kościołami. Ci z kolei wysyłali potem swoich delegatów, zwłaszcza po śmierci Pawła, jako przewodniczących różnych gmin, kontynuując eklezjalną więź Pawłową nieraz aż z przejawieniem, co było widać w przypisywaniu św. Pawłowi, Apostołowi Narodów, wielu późniejszych nie jego listów. Tak biskupi misyjni stawali się rezydencjalnymi, przystosowując się ogólnie do potrzeb Kościoła i do struktur ówczesnej kultury poza Palestyną. Trzeba zaś przyznać, że św. Paweł posiadał natchniony zmysł adaptacyjny. Kierowany tym zmysłem, sięgał Rzymu, kierowanego przez św. Piotra, żeby go uzupełniać przez pełne otwarcie chrześcijaństwa na świat grecko-rzymski, czego niewykształconemu św. Piotrowi ciągle brakowało.

c/ Trzecia wersja, najmniej zwarta instytucjonalnie, a przez to nietrwała, to była wersja joannistyczna, judeo-hellenistyczna, rozwijająca się na pobrzeżach imperium romanum, zwłaszcza na terenach wschodnich. W wersji tej nowo założone Kościoły były rządzone od góry przez Apostołów /typ hellenistyczny/ oraz przez kolegium prezbiterów /typ judaistyczny/, wywodzących się z danego Kahału żydowskiego i odgrywających zazwyczaj rolę kolegiального „episkopa”, reprezentującego oddolną stronę gminy. Stąd przez dłuższy czas nie było biskupa w dzisiejszym znaczeniu jednostkowym. Apostoł raczej nie ustanawiał na swoim własnym terenie zastępcy czy następcy, co najwyżej mógł to czynić w sąsiednich Kościołach, które nie należały ściśle do niego, ale przeważnie tego nie czynił, co prowadziło, jak w Indiach, do upadku Kościoła po śmierci Apostoła. Kiedy sam Apostoł umierał, jego kontynuatora wyłaniało z siebie prezbiterium, nieraz wśród wielkich walk i tarć /np. 3 J 9 n./ Było to zaniedbanie podstawowej więzi kościelnej. Ścisłą więź kościelną tworzyli raczej sami prezbiterzy /choć nazwy „episkopos” i „presbyteros” bywały zamienne, a w każdym razie nie pokrywały się z późniejszymi/. Akcent na prezbiterium prowadziły często do odcięcia się od Kościoła powszechnego i do przybierania charakteru gminy narodowej.

Biskup nazywany w Apokalipsie „aniołem Kościoła „lokalnego/ podobnie zdaje się być głównie oddolnym tworem prezbiterów i ludu, a więc wybierany. Po prostu miejsce Apostoła zajmował ktoś wybrany z dołu. Czasami nie wybierano nikogo. W Aleksandrii Egipskiej jeszcze na początku III wieku Kościołem zarządzało kolegium „episkopów”, nie zaś biskup jednostkowy. Ale i tutaj biskup, jeśli był, to nie był wyłącznie wytworem oddolnym, lecz otrzymywał istotę władzy od Apostołów lub ich następców. Nie jest wykluczone więc, że tu i ówdzie rządziło kolegium biskupów /w dzisiejszym znaczeniu słowa „episkopos”/.

Zadaniem urzędu wersji Janowej była silna kolegialność oraz akcentowanie duchowego charakteru urzędu: utrwalanie Bożej prawdy i miłości /2 J 1-3/, strzeżenie realizmu Wcielenia /2 J 7/, rozwijanie prawdy o Ojcu, Synu i Duchu /2 J 9/ i w ogóle tworzenie z wiernych prawdziwej rodziny. Wszystkie sprawy doczesne prowadzili prezbiterzy. Biskup zaś był to mistrz, pasterz, kapłan, wysłaniec Boży do Kościoła, herold woli Bożej, uosobienie słowa Bożego, znak sakramentalny Kościoła, główny nurt ekonomii zbawienia.

Od połowy III wieku, wszystkie trzy wersje, wypływające zresztą z jednego wspólnego źródła autokontynuacji Kościoła, zaczęły się organizacyjnie i instytucjonalnie zlewać w jedną z zachowaniem wszystkich trzech istotnych elementów strukturalnych; posłanniczości urzędu /od Chrystusa i Jego Ducha/, reprezentacji ludu /od dołu/ i darów duchowych /słowa, sakramentów, łask/. Głównie Kościół zachodni, idąc za Rzymem, starał się zachowywać zasadę syntezy, żeby nie uronić żadnego elementu istotnego. Ale doświadczony historią - tendencjami do rozbicia jedności: Kościół przez dwa tysiące lat walczył przede wszystkim o jedność - co jakiś czas musi umacniać element odgórny, instytucjonalny i uniwersalistyczny.

### **Osoba jako więź podstawowa**

Według nauki Kościoła podstawową więzią eklezjalną jest właśnie osoba: Osoba Niestworzona i osoba stworzona. Jest to więź o charakterze najmocniejszym z możliwych i zarazem najbardziej adekwatna do natury Kościoła, Kościół jest zbudowany na relacji osobowej bytu i osoba jest fundamentalną strukturą Eklezji. Osoba przy tym ma również strukturę imperatywności i posłuszeństwa. Jest w niej właściwe miejsce na autorytet, władzę, zwierzchność i zdolność wpływu na drugą osobę, co z przeciwnej strony oznacza istnienie prawa bytu, podporządkowania, posłuszeństwa i w ogóle doznawanie zależności od Przasady Osobowej, istotnej relacyjności bytu stworzonego względem Niestworzonego.

Dziś indywidualiści próbują wyrzucić z życia osobowego więź religijną o charakterze koniecznym, etycznym, imperatywnym. Subiektywiści zajmują się jedynie swoim światem podmiotowym. Reiści utożsamiają Kościół ze stworzeniem materialnym. Emocjoniści poszukują tylko smaków przyjemności religijnych. Liberałowie chcą Kościoła będącego li tylko emanacją ich wyobrażeń sennych. A przeciwnicy autorytetu społecznego chcą mieć społeczność tylko jako zestaw zabawek krnąbrnych dzieci. Tymczasem społeczność jest tajemnicą zespolenia wolności i konieczności.

Podobnie jest i z Kościołem. Dlatego też stanowienie kościelności, choć jest aktem wolnym i twórczym, to jednak ma charakter także konieczności osobowej. Osoba żyje w zasięgu prawa, obowiązku, konieczności dania pozytywnej odpowiedzi na apel rzeczywistości i uznawania wartości absolutnych. I cały ten „imperatywny” wymiar Kościoła jako Wartości jest wewnętrznie związany z władzą, mającą swoje pierwsze źródło w Ojcu Niebieskim. Wszelkie próby usunięcia z Kościoła struktur koniecznych i absolutnych mają charakter antychrześcijański.

Podstawowa więź kościółotwórcza ma charakter personalistyczny i tematycznie i funkcjonalnie. Tematem głównym Kościoła jest zatem całość świata osobowego w jego absolutności i nieskończoności boskiej i ludzkiej. Ponadto osoba oznacza również absolutny sposób funkcjonowania bytu, a w tym i wartości. Funkcjonalnie Kościół to całe misterium uosobiania człowieka w Chrystusa w Duchu Świętym. Oba te aspekty dotyczą w swej istocie wszystkich, a więc i świeckich.

Być chrześcijaninem w ogóle to znaczy związać realnie swoją osobę z Osobą Chrystusa w relacji do innych osób i na całej przestrzeni istnienia osobowego /intensywnie i ekstensywnie/.

Być prezbiterem zaś to ponadto wiązać w Eklezję różne osoby poprzez swoją osobę. Oznacza to wiązanie społeczności chrześcijan z Osobą Chrystusa w Jego wnętrzu i w Jego historii. Osoba Chrystusa jest tu traktowana jako Orędzie, misja, zadanie, jako najwyższy i absolutny sens społeczny. Naczelnym zadaniem prezbitera jest czynienie - całą swoją osobą - Jezusa Chrystusa wielkością absolutnie społeczną. Kapłan zatem czyni Chrystusa kimś społecznym, a przez to realnym, aktualnym, pleromicznym i zbawczym. Chrystus stanowi Najwyższy Sens wszelkiej rzeczywistości osobowej.

Posłanie biskupie z kolei to bycie więzią centralną dla tych wszystkich więzi. W tym sensie jest on kamieniem węgielnym, głową, opoką całego Kościoła lokalnego /i uniwersalnego/. Wciela się on całą swoją osobą w konkretną społeczność, określoną, przez dzieje / z relacją twórczą do Kościoła powszechnego/. Jest w tym jakaś pełnia reprezentacji Osoby Jezusa Chrystusa na sposób sakramentalnego znaku. I choć jest takie zgorzenie z urzędu kościelnego” - że Bóg posługuje się w zbawieniu człowieka człowiekiem - to jednak osoba jest taką centralną postacią bytu, że i zbawienie czyli spełnienie człowieka i bytu przychodzi w swym pierwszym źródle z zewnątrz, od innych i przez innych, a przede wszystkim z głębi Eklezji.

### **Refleksja konkretyzacyjna**

Chwała i piękno Kościoła jest niezależnym, jak opus operatum darem Bożym z góry, ale w części zależy także od wartości i blasków osobowych i to wszystkich członków razem. Kapłan jest chwałą parafian, a parafia jest chwałą kapłana. Biskup jest chwałą Diecezji, a Kościół Biskupi jest chwałą Pasterza. Jeśli kapłan, prezbiter lub biskup, jest osobą wiążącą, takim „ligatorem”, między Osobą Chrystusa a wspólnotą wierzących, to - wtórnie - ważne jest, kim jest, jakie ma uposażenie osobowe i jaką ma miarę darów ziemi i nieba. Każdy człowiek jest obdarowany przez Ojca Niebieskiego, ale istnieje też jakaś osobna i niewymierzalna miara eklezjalna, która



wyraża się w jakości, wielości oraz w czasie i czas jest jakąś miarą daru. Jest więc ważny stan obdarowania każdego z nas, a przede wszystkim Biskupa, Pasterza Kościoła Płockiego, w dane osobiste, dary natury, łaski, w doświadczenie, temperaturę religijną, ikonę człowieczą, charyzmaty, otwarcie na świat, na wartości, na Chrystusową wizję rzeczywistości... Zawsze i u każdego „kościółotwórcy” doniosłą rolę odgrywają dane wielkości etycznej; siła osobowości, przejrzystość postawy, przestrzenność świata wartości, szczerłość intencji, sprawiedliwość postępowania, czystość ofiary, służenie Kościołowi: „nie mówiąc już o codziennej udręce troski o wszystkich Kościół” /2 Kar 11, 28/.

Kościół jest szczególną wspólnotą darów, Ojcowego obdarowania Swego Syna w ludziach i w świecie. I Kościół czyni wszystkie dary wspólnymi: własne dary są w pierwszym przeznaczeniu dla innych - dane rodziców są najpierw dla dzieci i rodziny, a potem dopiero dla nich samych; wszystkie dane wierzącego, prezbitera i Biskupa są najpierw obrazem dobroci Bożej i skarbem dla całej wspólnoty, a dopiero potem dla samych bezpośrednich nośników tych darów. Stąd łącząc się z Osobą Biskupa, wchodzimy wszyscy w samo Serce Kościoła Płockiego, czcimy nasz własny Kościół i całujemy Darzącą Dłoń Ojca Niebieskiego. Tak istotny jest u Biskupa cały jego wyraz eklezjalny i osobisty, jakże zdobiący i charakteryzujący Kościół Diecezjalny: troska o wszystkich, zmysł więzi eklezjalnej, miara zespolenia się ze swoimi, śmiałość wiary uświęcającej, dźwigającej i twórczej, prawda Miłości Chrystusowej, miara Ducha... A następnie *missio Ecclesiae in scaenam mundi*, zar wspólnej modlitwy, budowanie świadomości kościelnej, zmysł więzi kościelnej, budzenie czucia nadprzyrodzonego, inicjowanie zbawczej motywacji działań chrześcijańskich... Rozwój kultury, służb słowa, katolickie mass media, restauracja nauki, poczucie więzi z Piotrem naszych czasów, umiłowanie Polski i tego, co ją stanowi, rozumienie polityczne, inspiracja sensu chrześcijańskiej drogi... Umiejętność pracy własnej i wspólnej, pełna służba Chrystusowi, zmysł pastoralny, przywódczy i administracyjny, rozważa, pomysłowość, dalekowzroczność i długomyślność, wycucie ładu Bożego, zmysł prawa ewangelicznego...

To wszystko jest dobrem Waszego Pasterza, dobrem Waszym i naszym ogólnym, dobrem całego Kościoła polskiego. I tak Kościół Płocki jest dobrem Kościoła Wieków. Jest taka wzniosła i serdeczna tajemnica przekładania całego siebie, całego życia i całego świata na „miłość wobec Kościoła” /3 J 6/, na miłość, która tworzy Kościół osób.

*\* Referat wygłoszony 2 maja 1994 r. w Płocku podczas uroczystości jubileuszowej 10-lecia pasterzowania w diecezji płockiej bpa dra Zygmunta Kamińskiego, biskupa płockiego.*

W praktyce koncepcja małżeństwa w średnio-wschodnim oświeceniu opierała się na dwóch fundamentach: pierwszy to tzw. *affinitas conjugalis*, drugi natomiast to *proles*